ROK VI CZERWIEC 1934 NR. 6

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

Dzieje Kolonji Polskiej w Tomsku 1604 — 1900.

Dopisek redakcji. W dn. 20 i 21 maja 1934 r. odbył się w Warszawie zjazd b. wychowanków szkół m. Tomska na Syberji. Organizatorem zjazdu był Dr. Aleksander Maciesza, prezes Płockiego Towarzystwa Naukowego gromadzący od dłuższego czasu dzieła, dotyczące Syberji i pracujący nad historją Tomska. Referat jego, wygłoszony na tym zjeździe i opracowany na podstawie w znacznej części nieznanych materjałów i wspomnień własnych oraz innych osób, poniżej drukujemy.

Będzie on cennym przyczynkiem do historji Syberji wogóle, a do dziejów Polaków na Syberji i naszej kultury w szczególności.

Na zjeździe został wygłoszony również referat p Mańkowskiego „Polacy w Tomsku podczas wojny światowej i powrót ich do kraju". Referat ten został złożony w bibljotece Płockiego Towarzystwa Naukowego.

Powstanie kolonji polskiej w Tomsku datuje się od czasu założenia tego miasta.

Jej dzieje są ściśle związane z walkami, jakie prowadziła Polska z Rosją.

Odtworzenie początków tych dziejów natrafia na duże trudności, bo musimy opierać się na notatkach i wzmiankach fragmentarycznych, przygodnie rozproszonych po różnych dokumentach rosyjskich lub rocznikach pism syberyjskich. Nie mamy bowiem z tych czasów żadnych pamiętników, spisanych przez zesłańców polskich.

Początki okupacji Syberji przez Rosję przypadają na czasy wojen Batorego z Moskwą. Jak zwykle podczas wojen z obu stron byli brani do niewoli jeńcy. Los ich zwykle był bardzo ciężki. Mieliśmy możność przekonać się o tem podczas ostatniej wojny.

W dawnych czasach jeńcy wzięci do niewoli przez Moskwę byli rozdawani bojarom lub obracani przymusowo w kozaków i rozsyłani na kresy państwa moskiewskiego. Dokumenty, dotyczące pierwszych zdobywców Syberji, nadmieniają już o jeńcach Polakach pod nazwą Litwinów, jako pochodzących z wojsk litewskich Państwa Polskiego. Wyróżnić Polaków wśród tych jeńców, pochodzących przeważnie z kresów Polski, można tylko na podstawie nazwisk oraz imion.

Od czasu pierwszych zdobyczy Jermaka w r. 1582 dopiero po dwudziestu latach kolonizacja Syberji dosięgła do rzeki Tomi.

W r. 1604 zostaje wydany nakaz carski pobudowania grodu Tomskiego nad Tomią, przy ujściu Uszajki. — Gród założono na górze, zwanej później Woskresieńską, niedaleko tego miejsca, gdzie z czasem pobudowano kościół. Gród Tomski staje się rezydencją wojewodów obszaru środkowej Obi i zajmuje wybitne stanowisko śród grodów pogranicznych Syberji do czasu posunięcia się kolonizacji za rzekę Jenisiej.

Budowa grodu trwała lat kilka. Brali w niej udział niewątpliwie jeńcy Polacy, pochodzący z wojsk litewskich Zygmunta Wazy. Wskazuje na to dokument z r. 1609, w którym wojewoda Tomski Wasyli Wołyński donosi carowi o wysłaniu Polaków do pobierania jasaku od kuźnieckich Tatarów.

Zesłańcy jeńcy, obciążeni służbą garnizonową, przeciążeni pracą przy budowie fortecy, nękani chorobami, byli narażeni na ciągłe niebezpieczeństwa z powodu walk staczanych z ludnością tubylczą — Tatarami. Pozbawieni wszelkiej pociechy religijnej, ogarnięci tęsknotą za krajem przeżywali oni zmienne nastroje, powodowane szybko zmieniającemi się wypadkami politycznemi, które znajdowały odbicie w Tomsku, jak przysięga z powodu intronizacji Dymitra Samozwańca, potem nabożeństwo dziękczynne odprawione przez popa z powodu zabójstwa Dymitra, oraz intronizacja cara Wasyla Szujskiego, a potem wieść radosna o powołaniu na tron królewicza Władysława. Radość z tego powodu trwała niedługo. Dalsze walki Moskwy z Polakami pogarszają położenie jeńców. Na początku 1613 r. nadchodzi okólnik o oswobodzeniu Moskwy z niewoli Polaków, zarządzający dziękczynne nabożeństwo. Powstałe nadzieje rychłego zakończenia wojny i wyzwolenia się z niewoli nie ziszczają się. Trzeba trwać dalej w ciężkich trudach i wyprawach. Spotykamy naprzykład wzmianki o udziale Polaków w pierwszych próbach nawiązania stosunków z Mongolją.

Rozejm w Dywilinie w lutym 1619 r. przynosi jeńcom zmianę na lepsze. Nakazuje on, by jeńcy Polacy, którzy zostali zesłani do odległych miejscowości Syberji, byli odszukani i sprowadzeni nad granicę nad Dźwinę, ku ujściu rzeki Markowki w terminie ostatecznym 10 20 września i oddani królewskim posłannikom.

Nie łatwo jednak było wtedy wydostać się z niewoli. Oceniając wartość wojskową u kulturalną jeńców polskich, Moskale próbowali ich zatrzymać wszelkiemi sposobami: nawracaniem na prawosławie, przez ożenek, przez obietnicę awansów i lepszego wynagrodzenia. Nic też dziwnego, że po roku 1619 pozostaje w Tomsku spora liczba jeńców Polaków i Litwinów.

Zerwany przez Moskwę rozejm dywiliński i napaść na Polskę powoduje nową wojnę i nowe transporty jeńców na Syberję. W sierpniu 1633 r. przy-

słano do Tomska 150 „ludzi litewskich". Część ich była zaliczona do „kozaków pieszych i konnych", niektórzy trafili do kategorji „dzieci bojarskich", pozostali zapisani byli jako „włościanie" rolni. Większość nowoprzysłanych „ludzi litewskich" pochodziła z Białej Rusi. Byli również między nimi „czerkasy" czyli kozacy ukraińscy, głównie z powiatu nieżyńskiego. Jeden był rodem ze Lwowa. Ta różnorodna „Litwa" z trudnością musiała zżywać się z nowem otoczeniem i warunkami pracy. Nękała ich tęsknota za ojczyzną i rodziną. Jeżeli ci, co zaliczeni zostali do kategorji „Dzieci bojarskich", mogli częściowo pogodzić się z losem, mając lepsze zaopatrzenie i służbę, to „kozacy" i „włościanie" nie mieli nawet tej pociechy.

Wśród nowoprzybyłych rozpoczęły się wrzenia, które niedługo zamieniły się w otwartą zmowę, mającą na celu oswobodzenie się z niewoli i powrót do ojczyzny. Myśl ta tkwiła i wśród dawniej pobranej tomskiej „Litwy", lecz brakowało odwagi do powzięcia stanowczej decyzji.

Myśl o wyzwoleniu stała się wspólną dla wszystkich zaliczanych do „Litwy", chociaż w zmowie wzięło bezpośrednio udział około pięćdziesięciu wojskowych (jeden syn bojarski, obsługujący strzelby forteczne, oraz kozacy konni i pieszy) i około 25 włościan. Na czele zmowy stanęli kozacy konni Jan syn Piotra Bieliłowiec (z Nieżyńskiego), z pomiędzy „nowoprzybyłej Litwy", oraz Jan Krasnopolski „dawniej pobrany Litwin". Jako zamieszkały w Tomsku, miał on własną osadę w mieście, w której zamieszkał także Bieliłowiec, inicjator spisku. Rola Jana Krasnopolskiego nie jest w tej sprawie jasna. — Prawdopodobnie świadomym przywódcą nie był, lecz w liczbie pierwszych znalazł się przypadkowo tylko dlatego, że mieszkał u niego Bieliłowiec i że u niego odbywały się narady. Z wyższych wojskowych brał udział w zmowie tylko Michał Grabowiecki, syn bojarski z „nowoprzysłanych z Litwy". Na skutek zdrady spisek wykryto.

Wojewodowie niezwłocznie kazali chwytać głównych spiskowców. Według wskazówek zdrajcy włościanina Smolanina. Poddali ich torturom i paleniu ogniem. Wszyscy oni przyznali się do tego, że chcieli opanować miasto i uciec na Litwę. Wojewodowie i djak postąpili ze spiskowcami okrutnie. Nie porozumiewając się z Moskwą, nie czekając na ukaz carski, kazali powiesić 12 osób, jako „przywódców wielkiej zdrady", a mianowicie kozaków konnych — Bieliłowca, Krasnopolskiego, Golaszczewskiego, z obsługi fortecznej Borysowa, kozaków pieszych — Stasiejskiego, Michaiłowa, Leontjewa, Griszyna, Basania, Sałtykowskiego, włościanina Iwanowa i chłopa Leontjewa. Resztę osadzono w więzieniu. Zeznania torturowanych przesłano do Prikazu Sybirskiego, lecz do raportu carowi nie podano, albowiem, jak zaznaczono w aktach, zatrzymani w więzieniu musieli być zwolnieni i wysłani do Moskwy z powodu wymiany jeńców na skutek zawarcia pokoju w Polanowce r.

1634. Historyk rosyjski Ogłoblin, opisujący tę zmowę, nazywa wyrok okrutnym i bezcelowym, jako wykonany nad ludźmi w przeddzień ich prawnego zwolnienia z niewoli syberyjskiej.

Nie wszyscy jeńcy polscy odrazu powrócili z Tomska. Wymiana jeńców ciągnęła się do r. 1637. Nieliczni tylko pozostali na Syberji i ulegli stopniowo rusyfikacji. Nowy napływ jeńców Polaków miał miejsce następnie za czasów Jana Kazimierza podczas wojen moskiewskich w latach 1654 do 1656 oraz r. 1658 do r. 1667.

Ze względu na to, że kolonizacja Syberji w owych czasach znacznie posunięta na wschód, a Tomsk pozostał na uboczu od głównego szlaku kolonizacyjnego, tylko już niewielka część jeńców Polaków trafiała do Tomska.

Z zachowanego z tych czasów pamiętnika Adama Dłużyka Kamieńskiego, pierwszego pamiętnikarza polskiego, dowiadujemy się, że z pośród 400 ludzi wziętych do niewoli pod Basią wysłano niewolników z Tobolska do różnych miejscowości, a w tej liczbie i do Tomska. Wyzwala ich rozejm w Andruszowie 1667 r. Artykuł XI paktów głosił, „a z Sybiru i samych dalszych sybirskich narodów zebrani być mają do uwolnienia w roku, albo jak można będzie najspieszniej“. I znów niechętnie zwalniano Polaków z Sybiru. Wojewodowie namawiali ich do pozostania w służbie carskiej, obiecywali awanse. Potem następuje przerwa w napływie Polaków do Tomska, która trwa do czasu wielkiej wojny północnej (1700—1721 r.). Piotr Wielki skazuje na zesłanie do Syberji stronników Leszczyńskiego. Ilu ich było zesłanych do Tomska, nie wiemy.

Wielki napływ Polaków do Syberji w drugiej połowie wieku XVIII-go spowodowała walka Konfederacji Barskiej. Katarzyna II. w r. 1768 skazała na wygnanie przeszło 5000 konfederatów, pojmanych w niewolę. Część ich trafiła do Tomska. Dopiero ukaz z r. 1773 wrócił im wolność.

Powstanie Kościuszkowskie miało następstwem również zesłanie na Syberję dużych zastępów Polaków. Zwolnił ich ukaz amnestyjny Pawła.

Gdy zadamy sobie pytanie, jakie było wtedy położenie zesłańców Polaków, to musimy przyjść do wniosku, że było ono nadzwyczaj smutne, szczególnie w mniejszych garnizonach i miasteczkach jakim był wtedy Tomsk.

Zdala od kraju, pozbawieni ciepła ogniska domowego, nękani ciężką służbą przymusową zesłańcy podlegali łatwo ujemnym wpływom otoczenia, a nawet sami czasem stawali się źródłem zgorszenia.

Znany historyk Syberji Słowcow ze zdumieniem stwierdza, że „Litwini“ pierwsi dla zabicia czasu wprowadzili gry w kości i karty na Syberji i nauczyli kozaków, jak świadczy jeden z dokumentów cara Borysa Godunowa.

Zwyczaje mahometańskie i pogańskie, brak życia rodzinnego, życie wojskowe, rozpusta handlarzy, nie uważane za grzech zdzierstwo i oszukaństwo

stosowane względem tubylczej niechrześcijańskiej ludności, pijaństwo, oraz zanik ducha religijnego na skutek braku duszpasterzy — wszystko to oddziaływało ujemnie na zesłanych.

Jasnym promieniem w dziejach kolonji polskiej w Tomsku była działalność pierwszego duszpasterza na Syberji kapucyna Elizeusza Głębockiego z Uścisługa. Ojciec Elizeusz, będąc proboszczem w Moskwie, wysłany tam przez Kongregację Propagandy, dowiedział się, że na Syberji znajduje się wielu po różnych miejscach katolików, pozbawionych pociechy religijnej. Postanowił on życie swe poświęcić dla przebywających tam bliźnych. Sporządził skrzynkę, w której pomieścił cały ołtarzowy aparat, włożył ją na saneczki i za pozwoleniem rządu wyruszył na Syberję piechotą, ciągnąc sam swoje saneczki i nie mając żadnego innego funduszu prócz nadziei w Opatrzność Boską i w miłosierdzie litościwych ludzi, jak pisze o nim X. Szantyr.

Po przybyciu na Syberję przechodził z miasta do miasta, ze wsi do wsi, szukając wszędzie katolików, udzielając im pociech religijnych. Na tej posłudze spędził lat blisko 40, przeszedł całą przestrzeń Syberji kilkadziesiąt razy i spisał katolików w liczbie do kilku tysięcy. Nazywano go na Syberji, „ojcem pocieszycielem". Nawet wśród Moskali wzbudzał podziw i szacunek. Jego odwiedziny w Tomsku krzepiły na duchu i podnosiły moralnie na dłuższy czas przebywających tam Polaków. Umarł w Tobolsku w 1798 r., przeżywszy lat blisko 90 pozostawił po sobie tylko skrzynkę z aparatem i brewiarz zbutwiały ze starości.

Z początkiem XIX w. w życiu kolonji polskiej w Tomsku zachodzi bardzo ważna zmiana, powstaje bowiem parafja katolicka w Tomsku, która następnie jednoczy kolonję polską i przyczynia się walnie do zachowania polskości. Była to zasługa Jezuitów, pozostałych w Rosji po kasacie. Wyzyskali oni umiejętnie sytuację polityczną, a mianowicie chęć Aleksandra I pozyskania Polaków wobec bliskiej wojny z Napoleonem. Spowodowali bowiem wniosek jenerał - gubernatora syberyjskiego Pestla o potrzebie kościołów katolickich w Tomsku i Irkucku. Wniosek ten został zaaprobowany przez cesarza. Uzyskano odpowiednie etaty dla duchowieństwa i obsługi kościelnej, oraz nadanie ziemi na potrzeby gospodarcze. Starania trwały lat kilka. W tym czasie o. o. jezuici wyjednali dla siebie w Rzymie prawo bierzmowania. Udali się oni pierwszy raz do Tomska w r. 1808, a osiedlili tam w r. 1815. Przybyli mianowicie dwaj księża jezuici Kamiński i Waluzynicz wraz z braciszkiem Kozakiewiczem i założyli stałą misję. Garstka katolików (około 60 osób) miała swoje oratorjum w domu wynajętym. Obwód misji obejmował gub. tomską, tobolską, stepy kirgizkie i gub. jenisejską. Po 5 latach na skutek ukazu banicyjnego Aleksandra z r. 1820, skazującego na wygnanie jezuitów z Rosji o. o. jezuici Tomscy opuścili miasto i wyjechali za granicę. Na

ich miejsce arcyb. mohylewski Siestrzencewicz wyznaczył księży bernardynów. W r. 1823 przybył do Tomska ks. Remigjusz Apanasiewicz z Mohylewa nad Dnieprem, który objąwszy zarząd ubogiej parafji, przejęty swoją misją duchowną zaczął myśleć o wystawieniu kościoła w Tomsku. W tym celu przystąpił do zbierania składek, które po dwu latach wyniosły 1880 rb. Po wyjednaniu najwyższego zezwolenia na budowę kościoła i otrzymaniu placów w najpiękniejszej części miasta na terenie dawnej fortecy przystąpił do wykonania zamierzonego dzieła. Nie mogąc liczyć na większą pomoc materjalną swoich parafjan, ubogich zesłańców ks. Apanasiewicz obraca na ten cel przedewszystkiem dochód z 600 dziesięcin gruntu przeznaczonych do jego własnego użytku. Pozatem umiejętnie zużytkowuje bezpłatnie zaofiarowaną pracę swych parafjan. Rozporządzając większemi zapasami żywności, zebranemi drogą kwesty, a także z własnego gospodarstwa zwoływał parafjan i stawał z nimi razem do roboty. Sam miesił glinę i pomagał wypalać cegłę. W ten sposób prowadzono robotę dopóki nie zabrakło zapasów na wyżywienie pracujących przy kościele. Wtedy znowu ruszał po kweście i znowu po powrocie posuwał dalej wznoszenie świątyni. W ten sposób w r. 1832 zakończył budowę 1-go października tego roku, w uroczystość Najświętszej Panny Marji Różańcowej, pełen uczucia radości poświęcił kościół w obecności znacznie znowu powiększonej gromady parafjan, wskutek przybycia na zesłanie uczestników powstania listopadowego. Liczba zesłanych wtedy na Syberję żołnierzy wynosiła około 30 tysięcy, a ludności cywilnej, wysłanej w związku z prześladowaniami za powstanie listopadowe około 20 tysięcy. Spora też gromada znalazła się w Tomsku, zarówno w garnizonie miejscowym, jak i na osiedleniu.

W owym czasie Tomsk przeżywał okres gorączki złotej, spowodowanej ukazem 1829 r., dopuszczającym kapitały prywatne do eksploatacji złota na Syberji. Powstające kopalnie złota w obrębie gub. tomskiej w obwodzie Maryińskim i górach Altajskich nietylko przyczyniły się do rozwoju ekonomicznego miasta, lecz dały możność zarobkowania licznym rzeszom zesłańców, zarówno uczestnikom powstania listopadowego, jak i przybywającym później osobom zamieszanym w sprawy: Zawiszy, Zaliwskiego, Wołowicza a szczególnie Szymona Konarskiego z r. 1839, emisarjuszów Towarzystwa Demokratycznego.

Wiadomości z tych czasów o życiu kolonji polskiej w Tomsku znajdujemy w listach o Syberji Teresy Bułhakowej do rodziny (Rocznik literacki, Wilno 1849) oraz w pamiętnikach Justjana Rucińskiego pt. „Konarszczyk" 1838—1878. Z nich dowiadujemy się, iż dom Bułhaków był ostoją współwygnańców i ogniskiem polskości. Tomasz Bulhak, były słuchacz Uniwersytetu Wileńskiego, ziemianin z Nowogródzkiego, bratanek Józefata Bułha

ka, ostatniego metropolity unickiego na Litwie, gorący patrjota, oraz jego małżonka Teresa z Wierzbickich, która podążyła za nim dobrowolnie na Sybir, późniejsza literatka, oddziaływali dodatnio na życie kolonji polskiej w Tomsku, gdzie przebywali do roku 1857. „Życie braterskie tj. spójnia koleżeństwa wygnańczego", pisała w jednym z listów Teresa Bułhakowa (str. 63), „uroczem światłem barwiło dla nas nawet ziemię wygnania. Myśli i uczucia, radość czy niedola wszystko nam było wspólne. Drobne nieporozumienia, niechęci, wybryki miłości własnej ukazywały się niby przelotne chmury, które zawsze rozpraszało górujące nad niemi słońce miłości braterskiej". Tę miłość braterską okazywali przedewszystkiem Bułhakowie.

Ostoją materjalną dla wielu zesłańców były przedsiębiorstwa Alfonsa Koziełł - Poklewskiego, który w latach czterdziestych zaczął rozwijać działalność ekonomiczną na szeroką skalę. Wychowaniec Uniwersytetu Wileńskiego przybył do Syberji dobrowolnie i wstąpił do głównego zarządu Syberji jako urzędnik do szczególnych zleceń przy generał - gubernatorze ks. Piotrze Gorczakowie. Gdy gen.-gub. zauważył zręczne wywiązywanie się Poklewskiego z powierzonych mu poruczeń szczególnie w zakresie ekonomicznym dozwolił mu obok pełnienia służby trudnić się przemysłem, o ile to było połączone z pożytkiem dla skarbu. Założył on dwa domy dla swoich operacyj handlowych w Tiumieniu i Tomsku. Objął dostawę prowiantów zboża, mąki dla wojska, dla robotników pracujących na „zawodach". Założył fabrykę szkła o 20 wiorst od Tomska, sprowadził brata swego z kraju, osadził go w Tomsku i ożenił z polką, siostrą jednego z wygnańców. Wziął w dzierżawę kilka wielkich rządowych gorzelni w tobolskiej i tomskiej gubernjach. Wprowadził cały szereg gałęzi przemysłu i handlu, dawniej nieznanych zupełnie. Zapoczątkował w r. 1844 na rzece Obi żeglugę parową, którą następnie znacznie rozwinął.

Rozpocząwszy nader ograniczonym kapitałem, doszedł pracą, zdolnością, biegłością i dobrem pokierowaniem interesów do miljonowej fortuny i wielkiego znaczenia i stał się na Syberji osobistością wielce poważaną. Chętnie pomagał materjalnie wygnańcom, zatrudniał ich w swoich licznych przedsiębiorstwach. Gdy na Syberji zaczęto budować kościoły, był głównym ofiarodawcą oraz ich fundatorem. Kościół w Tomsku, wielka ostoja Polaków, nietylko religijna, ale i narodowa również jego ofiarności wiele zawdzięcza.

Twórca kościoła tomskiego ks. Remigjusz Apanasiewicz z wielkim oddaniem się sprawom misjonarskim pracował w Tomsku do r. 1836, w którem wyjechał do Mohylewa, do klasztoru na zasłużony odpoczynek. Na jego miejsce przybywa z Wilna dominikanin ks. Hieronim Hrynczell, według opinji ówczesnych pamiętnikarzy, „poczciwy, szanowany kapłan". Ks. Hrynczell

z przerwami, spowodowanemi wyjazdem do kraju w r. 1858, był proboszczem w Tomsku do r. 1862.

W r. 1858 zastępował go kapelan z Woroneża ks. Gajlewicz. Wikarjuszami byli księża kapelani: Jurgiewicz, Waszkiewicz (bernardyn), Hanusowski, a od r. 1861 w Omsku ks. W. Gromadzki. W r. 1862 proboszcz Hrynczell, na skutek sterania zdrowia opuścił Tomsk i powrócił do klasztoru.

Obowiązki jego objął ks. Józef Engelhand, kanonik mohylewski, przybyły z probostwa krasnojarskiego. Był proboszczem tomskim do r. 1867.

Za jego to czasów zaczęła napływać i przepływać przez Tomsk olbrzymia fala zesłańców polaków uczestników powstania styczniowego.

Mały kościółek w Tomsku nie mógł pomieścić licznych rzesz modlących się. Proboszcz Engelhard w r. 1863 rozszerzył go przez dobudowanie prezbiterjum ze składek parafjan i zasiłku rządu.

Przybywający w tym czasie do Tomska zesłańcy znajdują tu sporą kolonję złożoną z urzędników Polaków, bądź z dawnych zesłańców, którzy pomimo uzyskania praw do powrotu do kraju pozostali na Syberji, nie mając do kogo powracać, oraz nie będąc pewnymi, czy będą mieli w kraju możliwe warunki egzystencji. Pracowali oni w przedsiębiorstwach handlowych lub rzemieślniczych.

Przybywającym wygnańcom początkowo bieda mocno dawała się we znaki. Każdy szukał jakiegokolwiek zajęcia. Osoby, znające języki i posiadające muzykę, zaczęły zajmować się dawaniem lekcji, rzemieślnicy zaczęli trudnić się swojemi rzemiosłami, inni nie mogący znaleźć odpowiedniego zajęcia musieli brać się do handlu wódką, bądź w przedsiębiorstwach Kozieli-Poklewskiego, bądź innych kupców. W wynajdywaniu zajęć spieszył chętnie z pomocą ks. proboszcz Engelhard, oraz dawniej zamieszkali Polacy. Józef Ponset, główny organizator powstania na Inflantach zesłany do Tomska, zawsze energiczny, utworzył „spółkę pracy zjednoczonych fachowców - rzemieślników". Powtórnie zesłani do Tomska Bułhakowie tworzą znowu ognisko wszystkiego co było wzniosłe, myślące i szlachetne. Pani Bułhakowa, według słów wygnańców, nie mając zasobów materjalnych skarbami ducha dzieli się ze współwygnańcami, grupuje około siebie grono kobiet wygnanek, dla utęsknionych, cierpiących prawdziwą jest ucieczką, oraz wypoczynkiem wśród upalnej drogi wygnańczego życia. Wśród wygnańców w Tomsku znalazły się zastępy księży i lekarzy oraz szeregi osób o wysokiej kulturze.

Z pośród przybyłej młodzieży uniwersyteckiej wymienić należy przede wszystkiem Zygmunta Wróblewskiego, studenta z Kijowa, który później stał się znakomitym chemikiem. Podczas pobytu w Tomsku nie traci on czasu, lecz studjuje z zapałem wszystko, co mógł dostać z literatury rosyjskiej, odnoszącej się do teorji fizycznych.

Z pośród młodzieży w wieku chłopięcym, która przybyła z rodzicami na zesłanie, należy wspomnieć o Konradzie Pruszyńskim, późniejszym założycielu i redaktorze Gazety Świątecznej, piszącym często pod pseudonimem „Promyk“, a także o słynnym w następstwie malarzu Stanisławie Witkiewiczu. Byli oni w jednym wieku. Przybyli do Tomska w r. 1864, mając po lat 13. Kilkoletni pobyt w tym mieście niewątpliwie pozostawił ślad w ich duszach.

Podróż na Sybir zachęciła Konrada Pruszyńskiego do geografji. Studjuje on mapy kraju, szczególnie wód, pracuje pod kierunkiem towarzyszy wygnania, ale jego nauce było brak systematyczności. Pomaga ojcu w pracy zarobkowej, którą było prowadzenie przedsiębiorstwa dorożek, uczy się głównie geografji i historji kraju. Modli się, aby „Bóg nie odmówił pomocy dla zamiarów jego poświęcenia się dla ojczyzny“. — W tym czasie zaczyna pisać wiersze i kocha się po raz I-szy. W Tomsku, zaprzyjaźnił się ze Stanisławem Witkiewiczem i Władysławem Kozłowskim. Budzi się wśród nich tęsknota do kraju.

Stanisław Witkiewicz nabiera zamiłowania do rysunku i korzysta z nauki wygnańca Fleka, autora kilku widoków Tomska, wyd. w Warszawie w roku 1864.

Stanisław Witkiewicz również tu kocha się pierwszy raz. Przedmiotem jego miłości była Lucja Pocałujewska, która wyszła potem za doktora Orzeszko. Pisze o tem E. Tabeńska, wygnanka nauczycielka we wspomnieniach swoich. „Z doli i niedoli“ (wydanych w Krakowie w r. 1897.) Są to jedyne pamiętniki, w których sporo znajdujemy danych o życiu kolonji polskiej w Tomsku w latach 1864—1870.

Opisuje ona między innemi założenie tajnej ochrony polskiej dla dzieci wygnańców przez p. Czygira i zesłańca ks. Józefa Dawidowicza, rektora Seminarjum w Worniach, w której to ochronce E. Tabeńska przez pewien czas była ochroniarką. Na skutek denuncjacji ks. Dawidowicz oskarżony o założenie ochronki został aresztowany i po kilkudniowem więzieniu wysłany do Kaińska. Cała kolonja polska z wielkim smutkiem go żegnała. D. c. n.

Dr. A. Maciesza.

Armja francuska przed 300 laty.

Armia ówczesna składała się z jednostek bardzo rozmaitych pod względem wartości. Naczelne miejsce zajmował pułk gwardji. Drugie — stare pułki Pikardyjski, Nawarski, Szampański. W nich wszyscy oficerowie byli osobiście znani Ludwikowi XIII. Na ostatniem miejscu były bardzo liczne (prawie setka) nowe pułki, których wartość bojowa i ekwipunek zależały od za-

ROK VI. CZERWIEC 1934 Cena 50 gr. 6

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

„Nad poziomy wylatuj a okiem słońca ludzkości całe ogromy przenikaj z końca do końca".

Treść nr. 6.

POZNAŃ 1934

Adres Redakcji Administracji: ulica Karwowskiego 22 III.

Konto P. K. O. 211 569

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Tłoczono w Drukarni Nakładowej, Poznań, Piekary 20-21 — Telefon 2560.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Zaczynamy szósty rok naszej pracy, która znajduje coraz więcej zrozumienia u osób dorosłych i w kołach młodzieży. Żywimy więc nadzieję, że przy należytem poparciu ze strony czytelników uda się nam udoskonalić nasze pismo jeszcze bardziej i uczynić je w jeszcze większym stopniu pożytecznem i potrzebnem dla wszystkich, a dla wielu niezbędnem.

Kto interesuje się historją i życiem ludzkości współczesnej, a takim powinien być przecież każdy, ten znajdzie w tem czasopiśmie nadal, jak znajdywał w niem w latach poprzednich, wiarogodne i barwne wiadomości, przeważnie całkiem nieznane albo też takie, które stanowią w danej chwili pożądane dopełnienie i odświeżenie tego, o czem się tylko to i owo wiedziało lub o czem się już nawpół zapomniało.

Każdy pedagog znajdzie w „Przeszłości" artykuły z dziejów wychowywania i nauczania, a każdemu nauczycielowi historji, czy to w szkole średniej czy to w szkole powszechnej, to czasopismo, jedyne dotychczas w tym rodzaju, dostarcza wskazówek z metody historji i obfitego materjału rzeczowego, który w całości może być użyty w klasie gwoli ożywienia i urozmaicenia lekcyj lekturą, zdolną wywołać w umysłach uczniów niezapomniane obrazy czasów minionych (np. artykuł Finnemore „Z życia angielskiego XVIII w."), albo przejąć ich głębiej opisywanemi zdarzeniami, lub postawić im przed oczy żywy wizerunek któregoś z wielkich mężów ludzkości (np. życiorys Hoovera).

Znakomitem ułatwieniem okolicznościowych pogadanek, referatów i przemówień są wskazówki bibljograficzne, przy pomocy których każdy średnie wykształcenie swoje pogłębić i rozszerzyć może.

Zwłaszcza młodzieży dopomaga „Przeszłość" do wżycia się w odległe epoki i do odczucia ich tętna, ich wzlotów i upadków, odkryć i błędów, trudów i cierpień; ułatwia jej ogarnięcie jak najszerszych widnokrągów w myśl mickiewiczowskiego wezwania, wziętego za hasło „Przeszłości", i wzbudza zainteresowanie całą ludzkością — wszystkiemi państwami, krajami, narodami: Hindusami, Chińczykami, Ameryką, Abissynją, Kaukazem...

Treść ostatnich numerów podana jest na str. 3. okładki. Czytelnicy! zachęcajcie więc swoich znajomych do prenumerowania „Przeszłości" w r. 1934 i do nabywania roczników z r. 1929, 1930, 1931, 1932 i 1933. — Przeczytajcie uważnie wszystkie strony okładki.

Opinje o „Przeszłości" wyrażone w listach lub ustnie:

Prof. Uniw. Pozn. Kleczkowski: „Przeszłość" jest dobrze redagowana."

Prof. W. S. H. w Poznaniu S. Ropp: „Czytam „Przeszłość" zawsze z zainteresowaniem."

Dyrektor Gimn. w Warszawie St. Fedorowicz: „Przeszłość" czytamy z wielką przyjemnością."

Dyr. Semin. Naucz. Żeń. w Grodnie, W. Czapowówna: „Przeszłość" ogromnie mi się przydaje przy wykładach."

Prof. A. Ratyński ze Skierniewic: „Z prawdziwą przyjemnością prenumeruję „Przeszłość". Wrażenie z otrzymanych zeszytów było nader dodatnie. Wydawanie „Przeszłości" jest niezwykłem w Polsce przedsięwzięciem."

Dyr. Archiwum Państw. w Poznaniu, Dr. Kaczmarczyk: „W „Przeszłości" są ciekawe rzeczy."

„Miesięcznik Pedagogiczny", Nr. 10 (Cieszyn). „W Poznaniu wychodzi bardzo cenny miesięcznik historyczny, „Przeszłość". Artykuły w nim zamieszczone muszą rozbudzić zainteresowanie wśród nauczycielstwa, które też z powyższem pismem powinno się zapoznać bliżej."

możności i dbałości tych możnych panów, którzy byli ich dowódcami. Liczba żołnierzy w pułku wahała się od 6000 gwardzistów do 300 w pułkach zaniedbanych. Siła bojowa Francji w r. 1635 składała się ze 130.000 ludzi. Cóż to była za zbieranina! Zbóje z okolicznych krajów i opryszki swego chowu! Każdy z nich obok imienia posiadał jakieś przezwisko, np. Kwiatek, Młodzik, Szampan, Poczciwiec itp. Gdy chcieli, opuszczali koszary i udawali się na rabunki i kradzieże. Nie przepuszczali kurom, bydłu, koniom, zabierali meble i furaż, rabowali podróżnych. Znęcali się nad właścicielami zajazdów, bili i kaleczyli tych ludzi za żądanie zapłaty. Chłopów, stawiających opór podczas grabieży, wieszali masami dla rozrywki. A cóż się działo podczas wojny, nawet podczas przemarszu przez własne terytorjum! Kardynał Richelieu pisze w swych pamiętnikach: „Żołnierze smarują buty olejem świętym, rozbijają posągi Matki Boskiej, depczą Św. Sakrament, strzelają z muszkietów do krucyfiksów". Nie podobna opisać scen, które się odbywają w zdobytem mieście, lub przy pustoszeniu okolicy, obleganej fortecy. Tych podpalaczy, katów przewyższają jednak draby obozowe i hołota służebna. Jeden z tych łotrów chwalił się tem, że własną ręką powiesił 20 chłopów i chłopek. Nawet podczas zupełnego pokoju przemarsz armji po własnym kraju był uważany za straszliwe nieszczęście. Piechur ówczesny dźwigał ciężki muszkiet na ramieniu, ładownicę na szyi, w prawej ręce rozwidlony drąg do ustawiania ciężkiego muszkietu podczas strzelania. By dać strzał, musiał zapalić lont, nabić broń, owinąć lont koło kurka, wreszcie celować długo. Ponieważ kula biła tylko na odległość 65 metrów, piechota, zaatakowana przez kawalerję, mogła dać tylko jedną salwę, po której zostawała miażdżona kopytami o ile nie zdołali ustawić się przed nią lansjerzy z ciężkiemi dzidami długości 14 stóp. Kawalerja składała się z muszkieterów, zwanych również dragonami, szwoleżerów, żandarmów w pancerzach, wreszcie karabinierów, którzy pełnili służbę wywiadowczą. Oficerowie nie posiadali odznak, które pozwoliłyby odróżnić ich od żołnierzy. Uniformy miały tylko pułki wybrane. Sztandary były niezmiernie rozmaite; odznaczały się zwykle tak olbrzymiemi wymiarami, że końce chorąży trzymał pod pachą, w przeciwnym razie włóczyły się po ziemi. Nie mający uniformów żołnierze, używali różnych sposobów, by się poznać i nie pogubić. Przeważnie zapuszczali koszulę na spodnie, lub wkładali ją na kamizelkę. Znaczenie oficerów zależało przeważnie od ich pochodzenia i od wartości pułku w oczach króla. Zwykli szeregowcy gwardji całkiem lekceważyli lejtnantów nowych pułków piechoty. A cóż znaczył karabinier, może były lokaj, wobec szlachcica żandarma, który miał w pułku swych lokai i stajennych. Marszałkowie Francji zazdrościli sobie, działali bez porozumienia, na własną rękę, dbając przedewszystkiem o to, by nie ułatwić zwycięstwa rywalowi. Ponieważ służbę w wojsku zaczynano nie-

prawdopodobnie wcześnie: w szeregach żołnierskich w 15 roku życia, czasem nawet w 13 r., w korpusie oficerskim — w 17-ym, przeto o braku doświadczenia wojskowego niema mowy, natomiast dyscyplina była marna. Najfatalniejszem zjawiskiem była samowola kapitanów, którzy wykonywali rozkazy bojowe tak, jak im się podobało, i prowadzili operacje na własną rękę przeważnie. Obowiązywała bezmyślna brawura: marszałkowie kroczyli na czele pierwszego bataljonu, kokietując kule, pułkownicy z lancą na ramieniu wyprzedzali o sześć kroków oficerów, którzy zwartym szeregiem szli na czele żołnierzy. Pod wpływem nowej taktyki Gustawa Adolfa, Niemcy reformują swe metody. Ich muszkieterzy po salwie chowają się za lancerzami. Piechota nabywa giętkości i umiejętnie rozstępuje się przed ukrytemi za nią działami, które prażą atakującego przeciwnika. Wreszcie kawalerja uczy się współdziałać z piechotą, nie tratując jej. Wojska francuskie w walkach z Niemcami XVII w. muszą przystosować się do tych zmian. Rozpoczyna się tworzenie nowożytnej armji Ludwika XIV.

P. Ganżyński.

Wystawa zabytków epoki Sobieskiego w Warszawie

Zwracamy uwagę przedewszystkiem na dokumenty, świadczące o tem, jak cenili cudzoziemcy rolę Polski w odsieczy wiedeńskiej. Są to listy królów szwedzkiego, angielskiego (Karola II), duńskiego, Stanów holenderskich i papieża Inocentego XI, winszujące Janowi zwycięstwa. Widocznie w Europie panowało przekonanie, że tak on godzien jest laurów. Widzimy też list cesarza Leopolda, napisany w przewidywaniu najazdu i proszący o przysłanie wojska. Na dużym sztychu holenderskim popiersie Sobieskiego umieszczono na piramidzie, górującej nad portretem cesarza. Nazwany jest zawsze zwycięskim, odnowicielem i wyzwolicielem chrześcijaństwa. (Restaurator, Liberator Christianitatis, semper Victor). Na innym zaś, zapewne austrjackim, sztychu portret Sobieskiego zajmuje całkiem podrzędne miejsce pod podobiznami innych władców. Czy wszyscy wiedzą, że Klementyna, córka królewska była królową angielską... co prawda nie uznaną przez Anglików, bo żoną pretendenta, Jakóba III. Drugą córkę Kunegundę pojął za żonę elektor bawarski Maksymiljan II. Możemy je oglądać na barokowych sztychach XVII w.

——

Każdy, kto czytał znakomitą rzecz A. Jabłonowskiego o Akademji Kijowsko - Mohilańskiej, był zdumiony ogromem wpływów kultury literackiej na Ruś ówczesną. Na wystawie zebrano wiersze polskie, drukowane przez

teologów prawosławnych w Kijowie. Nawet napisy na portretach tych działaczy były częstokroć polskie.

Natomiast król rozkoszuje się bronią turecką i ma słabość do statecznych, rzetelnych Gdańszczan. Czytamy podpisaną przez króla nominację gdańszczanina Gronau na sekretarza królewskiego. Nawet szewcem nadwornym został mianowany gdańszczanin (osobnem pismem)! Cóż dziwnego, że Gdańsk był najbogatszem miastem. Tylko tam biją złote monety — dukaty, nawet czterodukaty z portretem Jana i herbem wolnego miasta.

Patrząc na olbrzymie, wspaniale wydane księgi francuskie o fortyfikowaniu i sztuce prowadzenia wojen, dowiadujemy się, skąd ówcześni Polacy czerpali swą wiedzę wojenną.

W księgach sejmowych znajdujemy niezmiernie ciekawe dane o wydatkach państwowych. Wynosiły one ogółem w r. 1676 tylko 3,613,250 zł. Jaką wagę przywiązywał Sobieski do pomocy kozackiej, uwydatniają subsydja na budowanie czajek na Morzu Czarnem: „Do rąk Pana Haneńka zł 13.255". „Na odzianie Woyska Zaporoskiego suknem zł 36.650".

Sztych, przedstawiający bitwę pod Chocimem, daje pojęcie o ogromie tej twierdzy, której wspaniałe mury i baszty zachowały się doskonale i mogą być łatwo zwiedzane przez tych turystów, którzy dotrą do naszych „Okopów Św. Trójcy". Przepustkę do Rumunji uzyskuje się bez trudności. Wycieczka do odległego o 3 klm. Chocima jest łatwa. Tam rozumiemy, jaką potęgą była Turcja!

Bolesny dla nas traktat Grzymułtowskiego (1686), rozszerzający granice Moskwy na prawy brzeg Dniepru, jest arcydziełem sztuki zdobniczej iluminatorów starorosyjskich. Lazury, złoto, purpura! Girlandy, kwiecie i rozkoszne konary otaczają zwycięskiego orła dwugłowego. Tekst karty tytułowej wypisany złotemi literami.

To są rzeczy najważniejsze do zrozumienia doli i niedoli. Natomiast najbardziej pociąga oko i najwspanialszą częścią wystawy są cuda sztuki tureckiej, francuskiej i polskiej, umieszczonej w olbrzymiej sali, w której rolę baldachimu gra namiot turecki. Jego poszczególne płaty zachowały tak dobrze jasne, pogodne barwy łagodnej orjentalnej ornamentyki, jak gdyby ten cud sztuki aplikacyjnej został wykonany nie kilka wieków temu, lecz przed paru laty. Takiemiż jasno - błękitnemi; różowemi makatami tureckiemi, które stanowiły części namiotów, ozdobiono kaplicę, gdy w niej umieszczono przed pogrzebem trumnę bohatera. Zwłoki, znalazły się jakby w ogrójcu wschodnim. Raczej harmonizują niż kłócą się z tym pierwiastkiem orjentalnym cacka francuskie — wymyślne biurka, cyzelowane w drzewie, z licznemi kolumienkami, wnękami, szufladkami. Polskie pancerze i hełmy przypominały wśród tego przepychu i wyrafinowania, że czasy były ciężkie i czekała ofiara krwi.

Portret Marysieńki o często spotykanej francuskiej wydłużonej twarzy i ciemnych, głębokich oczach, nie pozwala nam zapomnieć, jakie miejsce zajmowały w życiu Jana sprawy sercowe i rodzinne. Natomiast szyfrowane listy polityczne służą za dowód, że umysł króla usilnie szukał najlepszych informacyj o sprawach obcych państw. *P. Żukowski.*

Zapytania i odpowiedzi.

Jakie walory ma położenie Rzymu?

Wyłącznie obronne. Rzeka i trzy pobliskie wzgórza posiadają pod tym względem pierwszorzędne znaczenie. W pobliżu nie było kopalni metali drogocennych, jakie istniały w Afryce. Nie było również wielkiej, żyznej równiny pszennej, jaką posiadała Kartagina. Tybr wylewał straszliwie nawet za czasów Augusta. Malarja tak dokuczała, że podobno już po najściu Gallów w r. 390 zamierzano miasto porzucić i przenieść stolicę do Weji w Etrurji. Horacy wspomina o rozpowszechnionych pogłoskach, jakoby Cezar i August nosili się z zamiarem przeniesienia stolicy do Iljonu lub pięknego i zdrowego Bizancjum. Rzymianie wcale nie żywili do swego Kapitolu takiej miłości, jaka cechuje stosunek Ateńczyków do Akropolisu. W II w. przed Chr. Rzym miał 500.000 mieszkańców. Za Cycerona bezpłatne zboże otrzymywało 320.000 wolnych i zamożnych Rzymian. (W I w. przed Chr. ludność z niewolnikami sięgała 800.000.

Czy w Rzymie istniały banki?

Już za Cycerona feneratores, argentarii, nummularii zajmowali się operacjami bankowemi. Znane były czeki na okaziciela, przekazywano pieniądze zagranicę. Cycero posyłał przez bankierów pieniądze swemu synowi, kształcącemu się na uniwersytecie w Atenach. W szerokiem użyciu były weksle, któremi dokonywano rozrachunków najobszerniejszych.

Czy istniały w Rzymie towarzystwa akcyjne?

Najpotężniejsze z nich „publicani“ dzierżawiło od rządu prawo zbierania podatków, zwłaszcza w Azji Mniejszej. Nawet drobni ludzie mogli nabywać akcje (partes, particulae). Cycero był wspólnikiem i obrońcą tych organizacyj. Będąc gubernatorem Cylicji w 51 r., usilnie zaleca podwładnemu swemu, kwestorowi Bitynji, by okazywał wszelką pomoc publikanom. Żądając nadzwyczajnych pełnomocnictw dla Pompejusza, bez ogródek zaznacza, że od bezpieczeństwa Azji M. zależy los niezliczonych rzymskich akcjonarjuszy.

Jakie kwoty pożyczano w bankach, świadczy zadłużenie młodocianego Cezara, sięgające 2 miljonów złotych w złocie.

Już w II w., zwłaszcza po podboju Azji przez Scypjona Azjatyckiego w r. 189, fala złota zalewa Rzym. Wartość zdobyczy wojennej i danin, ściąganych z podbitych narodów w II wieku oblicza się na 100 miljonów złotych w złocie.

W hiszpańskich i kartagińskich kopalniach srebra, zdobytych przez Rzymian, pracuje 40.000 robotników. Dzięki temu zbogaceniu się banki (tabernae argentariae) rozwinęły wielką działalność.

Obywatel rzymski zostaje wolny prawie od wszystkich podatków, począwszy od r. 167.

Czy sądy nasze w w. XIV broniły honoru szlacheckiego?

Już za Kazimierza W. „Za słowoszkaradne, jeśli nie odwoła wnet, a tego nie dowiedzie, co mówił, — tedy takowy człowiek swawolny ma dać owemu, co mu nałajał, 60 grzywien, jakoby go zabił. A ktoby jego matkę nazwał obelżywie, a tegoby nie dowiódł, takąż winą ma być karan; a temu ma odwołać, iż to com mówił, tom łgał jak pies" („odszczekać").

Kiedy w Polsce ustalono jedną miarę i wagę?

Prawo Zygmunta Starego: „Ustanowiliśmy, iżby miara i łokieć był jednaki, tak poznański, jako i krakowski a lwowski, jako i lubelski".

Jak postępowano w XVI w. z chłopem, gdy chciał zamieszkać w mieście?

Według prawa Zygmunta Starego: „Gdy chłop łóżny (wolny) przyidzie do miasta, a nie urządzi się, albo nie robi rzemiosła do trzeciego dnia, taki przez urząd miejski ma być pojman, i mają nim robić około grobli albo przekopów".

Czy Ludwik XIV był nienawidzony pod koniec panowania?

Wskutek uciążliwej wojny o Hiszpanię i mrozów trwających 2 miesiące w r. 1709 ludność okropnie cierpiała. Pomarły prawie wszystkie niemowlęta. W ciągu jednego miesiąca miało zginąć w Paryżu 20 tys. ludzi wskutek przeziębienia. Paryżanie śpiewali satyrę: „Ojcze nasz", który jesteś w Wersalu! Imię twe nie jest już okryte chwałą. Królestwo twe nie jest tak wielkie, jak dawniej. Wola twa nie jest wykonywana ani na lądzie, ani na morzu. Daj nam chleba powszedniego, którego nigdzie nie możemy znaleźć. Odpuść naszym wrogom, którzy nas zwyciężają, lecz nie daruj swym generałom, że dopuszczają do tego! Nie ulegaj wszelkim pokusom pani Maintenon".

Ta wszechwładna pani użala się na dworaków, że głośno szemrzą w Wersalu. Chcieliby zabrać królowi konie, psy, służbę. „Gotowi mnie ukamienować za to, że niby ukrywam przed królem prawdę"! Król oddał do mennicy złote naczynia. Nędza była taka, że żołnierze i oficerowie sprzedawali broń, ubranie, nawet bieliznę, by kupić chleba. Takie były skutki wojen przed 200 laty. Do czego one doprowadzą nas?

Czy Ludwik XIV posiadał odwagę osobistą?

Gdy w r. 1712 wojska koalicji zagrażały Paryżowi, Ludwik oświadczył: „Udam się wgłąb kraju, zgromadzę resztki sił i zrobię ostatni wysiłek. Zginę lub uratuję państwo. Nie dopuszczę wroga pod mury mej stolicy".

Czem władza Ludwika XIV różniła się od władzy monarchów XIX w.?

Współczesnym monarchom w dziedzinie sądownictwa przysługuje tylko prawo łaski. Ludwik zwiększał kary, zawarte w wyrokach sądów, lub nawet skazywał bez sądu. Ministrów uważał za swe sługi prywatne. Podczas pobytu w zamku Fontainebleau otrzymywali sekretarze stanu przydział żywności, jak służba — dwa bochenki, kwartę wina, kawał dziczyzny, funt tłuszczu. Podczas postu sześć karpi i trzy funty masła.

Czy w Bastylji XVIII w. dręczono więźniów?

Pisarz Marmontel opowiada w pamiętnikach, że pozwolono mu mieć lokaja. Pierwszego wieczora przyniesiono doskonały obiad, podany na śnieżnej białości obrusie z dodatkiem świeżego chleba i wina w dobrym gatunku. Marmontel siada, je i pije. Ledwie skończył, wchodzi kamerdyner, niosący wspaniałą zastawę srebrną, a za nim kilku kucharzy niesie wyszukane potrawy. „Ale ja już zjadłem". „Pan wy-

baczy, ale tamten obiad był przeznaczony dla pańskiego służącego". Więzienie było napełnione przeważnie zbrodniarzami i złodziejami. W zdobyciu Bastylji 14-go lipca 1789 brał udział motłoch, na czele którego szły żywioły zbrodnicze, zamierzające wyzwolić swych towarzyszy.

Których monarchów można uważać za najbardziej nieudolnych i zwyrodniałych?

Syn Iwana Groźnego Teodor (1584—1598) przyjmując posła polskiego, uśmiechał się głupawo, mowy jego nie słuchał, bawiąc się kulą złotą i berłem. Ulubioną jego rozrywką było dzwonienie na dzwonnicach cerkiewnych. Rządy sprawował zięć jego, późniejszy car Borys Godunow. Znakomity dramat Aleksego Tołstoja „Teodor Iwanowicz" idealizuje tego cara.

Błaznem i pijakiem był wnuk Piotra Wielkiego car Piotr III (1761—1762). Nietylko w wieku młodzieńczym, lecz będąc mężem Katarzyny II, bawił się lalkami.

Niezmiernie niedołężnym był Karol II, panujący w Hiszpanji 35 lat (1665 do 1700). W dzieciństwie niszczony przez febrę, rachityczny i skrofuliczny, z trudem mówiący i chodzący. Miał anemję mózgu i poważnie niczem nie mógł się zająć. Twarz miał zdumiewająco wąską, czoło niskie, wargi obwisłe. Lubił zabawy z karłami. Wojsko jego składało się z 30.000 obszarpańców, którzy musieli kraść, by nie umrzeć z głodu. Taka siła zbrojna miała bronić największego na świecie państwa, obejmującego Flandrję, Medyolan, Neapol, Sycylję, Sardynję, Wyspy Kanaryjskie, Antylskie z Kubą, Amerykę Połudn. Ludwik XIV uplanował z Wilhelmem III angielskim rozbiory Hiszpanji (traktaty haskie 1698 i 1700 r.). Francja miałaby otrzymać posiadłości włoskie, Cesarzowi zamierzano oddać (bez porozumienia z nim) Hiszpanję, Niderlandy i Indje. Przed śmiercią Karol II zapisał Francji swe państwo, co wywołało straszliwe wojny z Anglją i cesarstwem. Żona jego Marja Anna była Niemką z Neuburgu. Otaczała ją zgraja chciwych i drapieżnych Niemców. Odbywał się handel urzędami i odznaczeniami.

Jaki był stan nauki lekarskiej w Polsce przedrozbiorowej?

Pod koniec panowania Augusta III wydział medyczny Akademii krakowskiej składał się z 2 profesorów, z których jednak żaden kursu nie wykładał, czasami tylko dyktowali kilku uczniom traktat o jakiejś chorobie. W r. 1777 „Niemasz w Akademji teatrum anatomicznego (prosektorium), niemasz w całem mieście szpitala, niemasz ogrodu zielniczego".

W tym czasie Gazeta Warszawska umieszczała ogłoszenia dentysty francuskiego, który „ząb z gęby jednej osoby drugiej osobie tak wsadza, że się przyjmie i korzeń weźmie. Wyjmuje bolejące zęby, ołowiem je napełnia i nazad wsadza tak, że się przyjmą". „Chemista olejkiem z języków wężowych leczy wzdęcie gardzieli". Przeważnie leczyli znachorzy i „cudotwórcy". Satyryk pisał w w. XVII (Potocki): „tu zaś odbieży wnet choroba wraz z duszą, którą konowali duszą". Pierwsza szkoła lekarska w Warszawie powstaje w r. 1789. W Wilnie, Lwowie i Zamościu medycyny nie wykładano.

Czy carowie rosyjscy XIX w. należeli do dynastji Romanowych?

Dynastja ta wygasła ze śmiercią córki Piotra W. Elżbiety w r. 1761. Po niej panował syn drugiej córki Piotra Anny i księcia Holstein - Holtorpskiego, urodzony w Niemczech i wychowany w protestantyzmie. Po przyjęciu prawosławia nazwano

go Piotrem III. Żona jego, późniejsza Katarzyna II, Niemka, zamknęła go w więzieniu, gdzie w r. 1762 został przez jej ulubieńców pozbawiony życia. Od tego czasu wszystkie carowe, z wyjątkiem żony Aleksandra III (Dunki), były Niemkami, czyli każdy car był synem, mężem, wnukiem i prawnukiem Niemki. Więc była to dynastja prawie całkiem niemiecka, nieprawnie posługująca się nazwiskiem rosyjskiem, by nie zrażać swych poddanych. Było to jedno z największych oszustw. Przewyższyli je rewolucjoniści - bolszewicy, którzy z tych samych względów zarzucili nazwiska Nachamkesów, Apfelbaumów, Bronsztejnów i t. d. i zaczęli się nazywać Stiekłow, Zinowjew, Trockij. —

Kiedy pierwsi Japończycy zjawili się w Stanach Zjednoczonych?

W r. 1872 przybyła komisja na czele z Iwakurą i Ito, by zmusić Stany Zjednoczone do zrzeczenia się uciążliwych przywilejów, narzuconych przez Perryego, który w r. 1855 zmusił Japonję do uległości, grożąc bombardowaniem.

Które państwo najbardziej przyczyniło się do zeuropeizowania Japonji?

Przed 50 laty Anglja wysłała do Japonji pierwszą misję morską, która uczyła sztuki wojennej na morzu. W jej dokach budowane były statki wojenne Japonji; jej kapitały przyczyniły się do stworzenia przemysłu japońskiego. Anglja dopomogła Japonji do zwycięstwa nad Rosją w 1905 r. Był to jeden z największych triumfów polityki brytyjskiej.

Obecnie japoński przemysł rujnuje Anglików dzięki zdumiewającej taniości wyrobów, zwłaszcza tkanin. Anglja boi się militarnej potęgi Japonji, rozbudowuje kosztem 9 mil. funtów bazę morską w Singapore, a Japonja planuje przekopanie kanału przez przesmyk Kra na terytorjum Sjamu, gdzie wpływy jej rosną, i utworzenie tam swojej bazy. Chodzi o panowanie nad Australją.

Jaki pożar w XIX w. uważa się za największy?

8 paźdz. 1871. Chicago zostało zniszczone przez ogień, który spowodował 200 miljonów dolarów strat. 100.000 ludzi straciło mienie i zostało bez dachu.

Kiedy w XIX zaczęto urządzać krematorja?

W r. 1878 w N. Yorku spalono zwłoki Niemca Barona de Palma, przyjaciela króla Ludwika I Bawarskiego.

Czem zaskarbił sobie Wilhelm II sympatje urzędników?

Dobrem wynagrodzeniem i pewnym demokratyzmem. Co roku odbywał się bal Ordenfest w pałacu dla tych, którzy otrzymali w tym roku ordery i medale. Nawet listonosze i konduktorzy zapraszani byli na obiad w obecności cesarza i jego rodziny oraz byli mu przedstawiani.

Kto wynalazł sztywny kołnierzyk i nowoczesny krawat?

Zmarły w r. 1828 Anglik Brummel, arbiter elegantów, przyjaciel księcia Walji, późniejszego Jerzego V, był bożyszczem salonów londyńskich.

Który kraj wybudował po wojnie najwięcej domów.

W Anglii 1918 — 1928 r. zbudowano 1.100 000 domów. W r. 1926 powstało 106.987 budynków mieszkalnych, w r. 1926 — 153.379, w 1927 — 28 przeszło 236.000.

Kiedy cholera grasowała po raz ostatni w Zach. Europie?

W r. 1892 cholera pochłonęła w Hamburgu 14.000 ofiar. W Rosji w r. 1908 w samym Petersburgu zginęło 2.000.

Treść nr. 5 „Przeszłości" z r. 1934

B. Szurmiak: Odebranie twierdzy przemyskiej Rosjanom przez wojska austrjackie i niemieckie w r. 1915 — Fragment z pamiętników żołnierza. — P. Żukowski: Na wystawie pamiątek poznańskich r. 1848. — P. Ganżyński: Z dziejów Hanzy. — Zapytania i odpowiedzi: Czy Rzym handlował z Chinami? — Kto był największym ascetą polskim w. xVII.? — W jakim celu zakładano w Polsce bractwa? — Jaki był los rosyjskich Laplandczyków? — Czy Turcy w xVIII w. korzystali z usług europejskich rzemieślników? — Jakiego zdania o Słowianach był pisarz niemiecki xVIII w Herder? Kiedy Francuzi zostali poraz pierwszy zwyciężeni przez Niemców? — Kiedy Francuzi był zwyciężeni przez Austrjaków? — Czy teatr francuski wpływał na angielski w xVII w.? — Czy prawdą jest, że faraon Thuth-Ankh-Ammon, zmarły w r. 1325, zemścił się kilka lat temu i spowodował śmierć uczonych, którzy znieważyli jego grobowiec? Biuro wywiadowcze angielskiej admiralicji. — Czy wyższe klasy w republikańskim Rzymie dbały o niższe warstwy? — W jaki sposób Crassus stał się bogaczem? — Czem żywiła się większa część Rzymian? — Kto przyznawał zwycięzcy prawo do triumfu? —

Wskazówki dla naszych abonentów

Najtaniej i najdogodniej abonować pismo nasze na poczcie, gdyż każdy urząd przyjmuje prenumeratę. Nie pociąga to za sobą żadnego pisania.

Poczta wydaje kwit na wpłaconą prenumeratę, która nie jest droższa niż w naszej administracji, i regularnie przesyła pismo. Najdroższym i najbardziej niedogodnym sposobem jest przesyłanie pieniędzy przekazem Lepszem jest przesyłanie należności czekiem P. K. O. Takie czeki sprzedaje każdy urząd; za przesyłkę nic się nie płaci. Pojedyncze numery sprzedają księgarnie kolejowe i kioski.

Adresy i nazwiska należy podawać **całkiem czytelne.** Z powodu niemożności odczytania niektórych nazwisk nie wysyłamy dotąd naszego pisma

---

Treść roczników z r. 1929, 1930 i 1931

UKAZAŁY SIĘ ROCZNIKI „PRZESZŁOŚCI" Z LAT 1929—1933. SĄ DO NABYCIA W ADMINISTRACJI ZA ZŁ. 6 Z PRZESŁANIEM. DWA ROCZNIKI — ZŁ. 11. TRZY — ZŁ. 16. CZTERY — ZŁ. 20. PIĘĆ — ZŁ. 23.

Treść I rocznika: Finemore. Z życia angielskiego w XVIII w. — Życiorysy Mikołaja II i Hoowera. — D'Avenel. Z dziejów kultury francuskiej. — P. Żukowski. Z historji kultury rosyjskjei. — Wojna światowa. — P. Żukowski. Jak Finlandja walczyła o wolność. — Ganżyński. Ze wspomnień kaukaskich. — Wrażenia z kongresu historyków w Oslo. Bibljografja prac w języku polskim o Włoszech i o Rosji i t. d.

Treść II rocznika: Bandura. Udział Mierosławskiego w rewolucji badeńskiej. — Dr. St. Frycz. Nasz dziejowy stosunek do Francji. — P. Żukowski. Losy Ormian. — Rządy Mikołaja I. — Wojna rosyjsko-japońska. — Za kulisami wojny hiszpańsko-amerykańskiej. — Szarecki. Bitwa pod Ossowem. — Wierzbicki. Odrodzenie szkoły polskiej w Wielkopolsce. — Wychowanie w utworach Tołstoja i pamiętnikach Brodzińskiego. — Z. Ganżyński. Życiorys Clemenceau. — Dr. J. M. i H. Ułaszyn. Foch czy Fosz. — St. Wesołek. Portugalja powojenna. — Żukowski. Reformator abissyński. — Porawski. Eurypides w szkole hellenistycznej.

Treść III rocznika: P. Żukowski. Z historji kultury średniowiecznej. — P. Ganżyński. Niemiecki handel murzynami w w. XVII. — Tegoż Pizarro w Peru. — Wesołek. Wojna chłopska w Niemczech 1525 r. — P. Żukowski. Rządy Mikołaja I. — Tegoż. Typowy prusak. — Z pamiętnika rosyjskiego oficera - Polaka o epoce Mikołaja I.

Roczniki z r. 1932 i 1933 kosztują z przesłaniem 6 zł.

„PRZESZŁOŚĆ"

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi w Poznaniu 1-go każdego miesiąca.

Szerokie koła czytelników polskich nie posiadają odpowiedniej lektury historycznej. Książek z zakresu historji powszechnej mamy niezmiernie mało. Podręczniki dają wiadomości skąpe i bezbarwne, pomijając całkiem dzieje setek miljonów ludzi: Chińczyków, Hindusów, Egipcjan współcz., nawet Amerykanów. Polak współczesny musi ogarniać jak najszersze widnokręgi! Nie powinien ignorować żadnego, choćby najodleglejszego narodu.

Czyż się śniło powstańcom z r. 1863, że jakaś Japonja we 40 lat potem zgruchocze gliniane nogi Kolosa Rosyjskiego i tem da początek naszemu wyzwoleniu? A czy wszystkim nam wiadomo, że 1.400.000 żołnierzy hinduskich przyczyniło się do zmiażdżenia potęgi germańskiej w 1915—18?!

Czas najwyższy, aby powstało wydawnictwo, któreby budziło głębsze zainteresowanie się dziejami i współczesnem życiem kulturalnem i politycznem ludzkości. Życiorysy wybitnych ludzi, wspomnienia, charakterystyki epok i kultur, opowiadania, zestawienia chronologiczne, wskazówki bibljograficzne, nawet curiosa — oto co ma stanowić treść naszego pisma, które wychodzi od stycznia r. 1929 w Poznaniu pod redakcją lektora Un. Pozn. Piotra Żukowskiego.

W wydawnictwie tem będą stosowane poglądy, zawarte w pracy P. Żukowskiego „O nauczaniu historji w szkole średniej". Poznań 1924. Głównem zadaniem pisma jest rozbudzenie zainteresowania, poruszenie umysłu i uczucia przez przedstawienie rzeczy interesujących w formie żywej, bez balastu naukowego. Redakcja rozporządza najnowszą literaturą zagraniczną.

Prenumerata na rok 1934 wynosi zł 7,—, półroczna 3,50, — kwartalnej nie przyjmujemy. Zagranicą 1 dolar rocznie. Zmiana adresu 50 gr.

Za numery zaginione odpowiada *wyłącznie* poczta, gdyż stosowany przez nią system wyklucza możność uchybień z naszej strony. Urzędy pocztowe posiadają spisy prenumeratorów i ich adresy i same zajmują się dystrybucją pisma, nadesłanego bez opasek. W razie nadesłania przez nas mniejszej liczby egzemplarzy — urząd pocztowy wnet wymaga uzupełnienia braków. Wobec tego *nie przyjmujemy żadnych* reklamacyj zaginionych numerów. Należy je skierować *wyłącznie* do swego urzędu pocztowego między 10 a 15 każdego miesiąca. Powtórnie wysyłamy po otrzymaniu 60 gr. za numer.

Prosimy przekazami pieniędzy *nie przysyłać*, lecz używać blankietów P. K. O. Pisać całkiem wyraźnie.

Roczniki „Przeszłości" z r. 1929, 1930, 1931, 1932 i 1933 są do nabycia w administracji po zł 6 — z przesłaniem. Dwa roczniki zł 11. Trzy roczniki — zł 16. Cztery — zł 20. Pięć — zł 23. Poznań, Karwowskiego 22. Konto P. K. O. 211 569.

Co zrobiłeś dla rozpowszechnienia „Przeszłości", jedynego czasopisma historycznego dla wszystkich?!